

Zwodniczy umysł — euterpe

Od autora: To moja lawendowa miniaturka wystawiona na Sofo-wy konkurs. Może wam się też spodoba:)

Po raz kolejny słuchałam, że już nie kocha. Smutne? Może i tak, ale te słowa nie robiły na mnie wrażenia. Przejadłam się nimi. Przeżyłam, teraz wypływam ich resztki. Gdy uzbiera się odpowiedni stosik, to da-libóg, nie wytrzymam i rzucę mu te pomyje w twarz!

Ciekawa jestem jego reakcji, jak to odbierze? Czy stawi mi czoła, zrewanżuje czymś równie obrzydliwym, a może stać go będzie na obojętność? Zastanawiałam się tylko, czy mogę liczyć na jego odwagę, że da radę zakończyć to, co i tak od dawna jest martwe?

Krótko mówiąc, już mnie nie obchodził, nawet gdy prosił, abym została, przeczekała i najlepiej wybaczyła. Od dawna nie było o tym mowy. Wewnątrz mnie kotłowała się nienawiść i pogarda dla człeko-kształtnej poczwary. Miałam ochotę go udusić. Zamiast tego jednak wybrałam bardziej pacyfistyczne rozwiązanie. Ja tylko szybciotko odwróciłam się, wymknęłam białymi drzwiami i już mnie nie było.

Biegłam wzdłuż ścieżki wyznaczonej przez lawendowy szpaler. Zanosłam się płaczem w białej, rozkloszowanej sukience z muslinu. Unosiłam lekko przydługą tkaninę, aby nie brudzić jej wilgotną ziemią. Gołymi stopami ugniatałam drogę, pozostawiając po sobie wydrążone ślady. Fenomenalny zapach muskający receptory węchowe pobudzał wspomnienia po zmarłej matce. Zawsze wieszała w kuchni dojrzałe kwiaty, które potem dodawała do kąpieli. Aromat przedzierał się nawet przez dziurkę od klucza i szparę pod drzwiami. Nie można było powstrzymać tej wonnej inwazji.

Gnałam przed siebie, obracając się, co chwilę. Chciałam mieć pewność, że nikt mnie nie goni. Niestety tak było. Bezpieczna, lecz niepotrzebna. Odwróciłam się na szlak ku wolności.

Nagle przede mną wyrósł niczym spod ziemi mężczyzna. Nawet nie słyszałam jak dyszał, choć teraz jest to bardzo wyraźne. Chwycił mnie za gardło i zaciskał w dłoniach. Czułam, że się duszę. Powoli odpływałam. Próbowałam się wyrwać, szamotałam bezradnie, lecz tylko mocniej ścisnął. Miałam wrażenie, że kciukiem zaraz przebije mi krtań, a wcale nie potrzebowałam tracheotomii. Z każdą chwilą opadałam z sił na fioletowe kwiaty, których kolor do złudzenia przypominał odcień moich warg.

Wzięłam głęboki wdech. Znowu to samo! Czy organizm musi być zawsze mądrzejszy?! Wynurzyłam się z wanny. Przeczesuję palcami ciemne, mokre włosy. Nic się nie zmieniło. Tylko lawenda jakby bardziej pachnąca.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

euterpe, dodano 19.12.2014 13:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.